



Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych
3.0 Polska(CC BY-NC-ND 3.0 PL)

Załącznik Kulturoznawczy 2/2015

Załącznik

WYWIAD „ZAŁĄCZNIKA KULTUROZNAWCZEGO”

PISARZ PONAD GRANICAMI

Z GEORGIM GOSPODINOWEM ROZMAWIJA

ANELIA RADOMIROVA

BRYGIDA PAWŁOWSKA-JĄDRZYK

Georgi Gospodinow urodził się w 1967 roku w Jambole (Bułgaria). Jego twórczość dawno przekroczyła granice ojczystego kraju. Debiutancka *Powieść naturalna* (1999) została przetłumaczona na ponad dwadzieścia języków (polski przekład: Fundacja Pogranicze 2009), druga powieść, *Fizyka smutku* (2011), zniknęła w ciągu kilku dni z półek księgarskich w Bułgarii; tłumaczona jest już na inne języki. Pierwszy zbiór opowiadań *I inne historie* (2000) ukazał się po polsku w 2011 roku (Fundacja Pogranicze). Gospodinow zaczynał jako poeta. Oprócz zbiorów opowiadań i dwóch powieści napisał również scenariusz, kilka sztuk, komiks, dysertację doktorską z literatury bułgarskiej. Jest pisarzem, pracownikiem naukowym Instytutu Literatury Bułgarskiej Akademii Nauk, redaktorem „Literaturnego Westnika”. Prowadził zajęcia z *creative writing* w Bułgarskim Nowym Uniwersytecie i ostatnio w Humboldt University w Berlinie. Cieszy się wielką sympatią czytelników bułgarskich. Rodzimi i zagraniczni krytycy literaccy docenili jego nowatorstwo i indywidualny rys artystyczny, jakkolwiek nie zabrakło też opinii surowych. „Nałogowo” opowiada historie, gdyż według niego tylko one są w stanie nas ocalić. Całą jego twórczość przenika poczucie tajemniczej obecności transcendencji. W marcu 2015 roku Georgi Gospodinow odwiedził Polskę po raz kolejny, tym razem z powodu premiery *Space Opery* polskiego kompozytora Aleksandra Nowaka, do której napisał libretto.



fol. Petyr Wylczew

Anelia Radomirova: Wydaje mi się, że ta rozmowa będzie o przekraczaniu granic – tych między państwami i tych między językami i kulturami. W znamiennych latach 90., będąc jeszcze studentką filologii słowiańskich na Uniwersytecie Sofijskim, zaczęłam pisać i publikować w „Literaturnym Westniku”¹. Znałam Cię jako poetę i przeważnie jako redaktora „Westnika”. Tam opublikowałam swoje pierwsze przekłady współczesnej poezji polskiej na język bułgarski. W Bułgarii tłumaczyłam poezję polską na bułgarski, tu zaczęłam pisać o literaturze bułgarskiej po polsku – tłumacząc, o ile to możliwe, naszą kulturę na ten bardzo różny w swojej obrazowości język. To jest mój sposób na życie, na zachowanie życiodajnej więzi z tym, co ojczyste. Nawet ta rozmowa między dwojgiem Bułgarów, odbywająca się w ich języku macierzystym,

¹ Kluczowy bułgarski tygodnik literacki i kulturalny, który był zwiastunem i prekursorem nowych tendencji i procesów w literaturze bułgarskiej po 1989 roku. Skupiał wokół siebie krytyków literackich i młodych pisarzy, wśród których był i Georgi Gospodinow. Pisarz jest wciąż jednym z jego redaktorów.

zostanie przetłumaczona na polski i będzie czytana po polsku. Będzie próbą wyrażenia naszej wrażliwości w tym języku...

Georgi Gospodinow: Tak, zachowuję żywą pamięć lat 90. i dalej uważam, że było to jedno z naprawdę ważnych dziesięcioleci w literaturze bułgarskiej, a także w naszym wspólnym życiu, przynajmniej w ciągu ostatniego pół wieku. Była energia, radość z powodu nowych zdarzeń, przeczucie przyszłości, szeroki horyzont, który potem nagle się skurczył.

A.R.: Napisałeś esej pod tytułem *Nasze Warszawy*. Nawiązuje on do powieści Georgiego Markowa² *Kobiety Warszawy*³. Po raz kolejny spotykamy się w Warszawie – częściej widuję Cię tu niż w Bułgarii. Co dwa lata przylatujesz do tej wschodnioeuropejskiej stolicy. Jak ją odbierasz?

G.G.: Czuję się dobrze zarówno tu, jak i we Wrocławiu, Krakowie, Poznaniu. Polska ma bardzo silną literaturę w ostatnim dziesięcioleciu, zresztą zawsze taką miała. Mam tu przyjaciół, którzy podsycają we mnie pragnienie, aby dalej pisać. Należy do nich między innymi Olga Tokarczuk. W Polsce bardzo dużo dzieje się w sztuce. To miejsce, gdzie panuje pragnienie, aby zdarzyło się wiele rzeczy. Tu również dostałem pierwszą propozycję napisania libretta.

Brygida Pawłowska-Jądrzyk: Proszę pozwolić mi na chwilę zatrzymać się na kwestii przekraczania granic, ale w jej nieco odmiennym aspekcie. W szczególności interesuje mnie problem omijania czy znoszenia granic jako zagadnienie egzystencjalne oraz artystyczne. Na przykład w *Powieści naturalnej* (podobnie jak polski pisarz Andrzej Kuśniewicz w *Królu Obojga Sycylii*) ucieka się Pan do strategii mnożenia różnych początków utworu. Daje to poniekąd efekt wyeliminowania początku...

² Bułgarski dysydent, pisarz, dziennikarz w BBC „Wolna Europa”, zamordowany w Londynie przez komunistyczne służby bezpieczeństwa.

³ Powieść Markowa jest przetłumaczona na język angielski, na polski – nie.

G.G.: Zawsze chciałem, aby moje książki były „systemami otwartymi”. Aby rozmawiały bezpośrednio z czytelnikiem i zostawiały mu wystarczająco dużo wolności. Nie wierzę w twarde gatunki, nie lubię wszechwiedzących i pewnych siebie narratorów. Ja sam „nie mieszkam w czystym gatunku”. Sądzę, że żaden z naszych dni nie toczy się tylko w jednym gatunku. Mnie zatem całkiem naturalnie przychodzi, abym literacko i egzystencjalnie – jak Pani mówi – omijał granice.

B.P-J.: Czy mógłby Pan krótko wyjaśnić polskim czytelnikom koncepcję „powieści fasetowej”? Wyrażenie to zrazu nie wydaje się do końca jasne, a jego eksplikacja, którą można wyłowić z Pańskiego dzieła, ma jednak w zasadzie charakter metaforyczny...

G.G.: Definicja jest w *Powieści naturalnej* i opiera się na analogii do fasetowej budowy oka muchy. Ale w innym sensie – to powieść, adekwatna do sposobu, w jaki przeżywamy dzisiaj samych siebie. Jeśli wierzyliśmy Stendhalowi, że powieść jest lustrem, dzisiaj powiedzielibyśmy, że to lustro rozbiło się na tysiące małych cząsteczek. I każda z nich odbija swój świat. Prawo do mnóstwa punktów widzenia również jest częścią strategii fasetowej.

A.R.: A co sądzisz o przekraczaniu granic krajów, języków, słów... W Polsce jesteś z okazji premiery *Space Opery* polskiego kompozytora Aleksandra Nowaka, który namówił Cię, abyś napisał do niej libretto.

G.G.: Tak, dwa lata temu dostałam e-mail od polskiego kompozytora Aleksandra Nowaka, którego nie znałam. Usłyszał rozmowę ze mną w polskim radiu (to była „Trójka”, jeśli się nie mylę). Bardzo się mną zainteresował, znalazł polskie przekłady moich książek, odnalazł mój adres mailowy i poprosił mnie, abym napisał libretto do jego przyszłej opery. Na początku odmówiłem, ponieważ nigdy przedtem się tym nie zajmowałem, ale w końcu udało mu się mnie namówić. To naprawdę było przekraczanie różnych granic. Pisałem libretto, zanim mieliśmy muzykę, także szukałem

słów i wprowadzałem je do jakiejś wyobrażonej mojej kompozycji. Pisałem dla publiczności polskiej, której nie znałem, dla gatunku sztuki, którego również nie znałem dobrze. Temat, który wybrałem, o pierwszym locie mężczyzny i kobiety na Marsa również był wyzwaniem. Była to w każdym razie przygoda. Ale myślę, że się udało. Przynajmniej tak sędzę na podstawie reakcji publiczności po premierze. Cieszę się, że spróbowałem.

A.R.: Kilka lat temu na premierze *Powieści naturalnej* w Warszawie zadałam Ci naiwne pytanie, czy uważasz, że sztuka może uratować świat. Odpowiedziałeś: „tak”. Co myślisz teraz?

G.G.: Moja naiwność nie zmieniła się zbytnio. Ale jednak teraz bym odpowiedział trochę uważniej. Sztuka może uratować człowieka, poszczególnego człowieka. Ale to też jest droga, lepsza droga do uratowania świata.

A.R.: Jesteś pisarzem tłumaczonym bardzo często, słyszysz swoje słowa i utwory w wielu różnych językach, Twoje książki są czytane przez ludzi reprezentujących różne kultury, jak arabska na przykład... Co pozostaje z tego przekraczania granic? Ono również jest częścią naszego mobilnego i globalnego bycia...

G.G.: Tak, podróżuję za swoimi książkami jak Beduin z wielbłędami. I mogę powiedzieć, że najważniejsze, najbardziej osobiste rzeczy są przetłumaczalne, chwała Bogu. Smutek jest smutkiem wszędzie, dzieciństwo jest dzieciństwem, szczęście jest szczęściem, pod jakimkolwiek imionami by nie występowały. Moje pisanie jest osobiste, zbyt osobiste, ale wydaje mi się, że właśnie jako osobiste, personalne jest naprawdę uniwersalne. Oczywiście, zabawne jest szukać również różnic w sposobie, w jaki inne kultury czytają twoje książki. W Islandii na przykład uznali *Powieść naturalną* za bardzo wesołą, pełną ironii i żywotności. Gdzie indziej, w Stanach i Niemczech na przykład, czytali ją jako książkę rozpacz. We Francji poszukali korzeni powieści w prozie Baudelaire'a, ale i Pereca...

A.R.: Wcielasz się w historię ludzi... Czy wciąż wchodzisz do cudzych historii? *Fizyka smutku*⁴ zaczyna się od „Ja jesteśmy”. Jak czytać to zdanie? Znowu jako empatyczne wędrowanie wstecz w historię osobistą pewnego dziecka, jakim jest każdy z nas? Nosimy ślady historii pokoleń żyjących przed nami. Czy znaczy to „ja jesteśmy”? Czy poza wszystkim innym jest również wyrazem Twoich empatycznych „wejść”, „przejść” przez inne losy, rzeczy?...

G.G.: „Ja jesteśmy” jest kluczem do empatii, najkrótszą jej formułą. Gramatycznie fraza jest błędna, ale znaczeniowo, wydaje mi się, jest prawidłowa. Nie po prostu słuchać i współczuć obcym historiom, a wcielać się w nie albo może dawać im schronienie w swoim ciele. Dobrze powiedziałaś, nosimy ślady historii poprzednich pokoleń, „wędrujemy w nie”, ale w ten sposób można wędrować również w historii tych, którzy przychodzą po nas. Nosimy tę samą odpowiedzialność również za nich.

A.R.: Autobiografizm Twoich książek... Nie kończy się... wydaje mi się, że jesteś jednocześnie zarówno w swoim realnym życiu Georgiego Gospodinowa, jak i w swoich historiach... Zdaję sobie sprawę, że nikt nigdy nie mówi wszystkiego, ale: gdzie wg Ciebie jest granica między życiem a literaturą?

G.G.: Od dawna przestałem zauważać tę granicę. Czasami się zastanawiam, które z moich wspomnień naprawdę się zdarzyły, a które są częścią którejś z książek. Wiesz, to trudna i ciekawa kwestia, co jest realne, a co wymyślane. Wszystko, co nam się zdarzy i co opowiemy, obleczemy w słowa, wepchniemy do historii, odtąd już jest poza realnym i nierealnym. Literatura i opowiadanie historii są jakąś trzecią materią, trzecim stanem poza prawdziwym i nieprawdziwym. To jest jej cud.

⁴ Druga powieść Gospodinowa, również bardzo dobrze przyjęta przez czytelników i krytykę, jest już tłumaczona na inne języki.

A.R.: Opowiadanie historii, szukanie sensu... piszesz, że literatura odkłada koniec... świata? Jak Szeherazada... Czy chodzi o jeszcze jeden dzień życia?

G.G.: Tak, wierzę, że jeden z wielkich cudów literatury i opowiadania polega na tym, aby oddalać koniec. Szeherazada jest najlepszym przykładem. Z każdą historią dodajesz jeszcze jeden dzień życia. Moja powieść *Fizyka smutku* podejmuje dokładnie ten model opowiadania, ten labirynt historii z *Baśni z tysiąca i jednej nocy*.

A.R.: Ty naprawdę osiągnąłeś sukces jako pisarz. Zarówno w ojczyźnie, jak i za granicą. Twoja literatura podoba się czytelnikom, nakłady Twoich książek wyczerpują się błyskawicznie. Jak się czujesz jako pisarz, który osiągnął sukces? Na spotkaniu autorskim wspomniałeś o prawie do porażki...

G.G.: Zawsze trzymam to prawo do porażki w swojej prawej kieszeni. To, co się zdarza z książkami, naprawdę jest piękne, ale nie czuję się pisarzem, który osiągnął sukces. Czuję się jak człowiek, który opowiada wspólne wspomnienia nieznanym ludziom. Jak opowiadacz historii, które dotrą do czytelnika akurat na czas, aby go pocieszyć, dać mu sens albo go rozśmieszyć. Noszę ze sobą, gdziekolwiek bym nie pojechał, całe swoje dzieciństwo, noszę historie najbliższych mi osób, mojej babci i dziadka, moich rodziców. To historie zwykłych ludzi, którzy rzadko opuszczali swoje rodzinne miejsca, pozostali skromni i pokorni. Czasami to mnie ratuje.

A.R.: Twojemu sukcesowi towarzyszy również dużo zawiści, ataków. Często wspominasz, że nie znosisz agresji... Co sądzisz o bułgarskiej zawiści, szczególnie tej w środowiskach artystycznych i akademickich?

G.G.: Nie znoszę i nie rozumiem agresji. I nie wierzę, że człowiek może być wielkim pisarzem i małym, zazdrosnym, agresywnym człowiekiem.

A.R.: Gdy przygotowywałam się do tej rozmowy, zdałam sobie sprawę, że znamy się od 17 lat, pamiętam jeszcze, jak byłeś początkującym i obiecującym poetą i redaktorem. Wyrosłeś na naszych oczach... Czy ta zmiana była wyzwaniem dla Ciebie, Twoich przyjaciół? Co się zmieniło?

G.G.: Tak, była i jest wyzwaniem chyba dla wszystkich. Czasami sobie myślę, że wygrałem grono czytelników i straciłem przyjaciół. Pisanie jest samotnością, jak nie raz mówiono. Nie ma mnie długo w Bułgarii, zmieniam miejsca. Zamykam się, bo nie mam innego wyjścia, kiedy muszę pisać. Ale pamiętam wszystkich swoich przyjaciół, spotkania, ludzi, z którymi dzieliłiśmy wspólną przeszłość. W tym naprawdę jestem sentymentalny i oddany.

A.R.: W *Niewidzialnych kryzysach* (2012) piszesz, że kryzys jest w braku transcendencji, skróconym horyzoncie, zbyt łatwych wytłumaczeniach świata... Brzmi to jak diagnoza odnosząca się do nas wszystkich, ludzi wszystkich kultur...

G.G.: Tak, niewidzialne kryzysy, problem „skróconego horyzontu” nie są tylko znakiem naszych czasów. Ale właśnie dzisiaj ten deficyt przyszłości jest szczególnie silny. Poczucie wyczerpania pokładów sensu także.

B.P-J.: Śledząc Waszą rozmowę, zauważyłam, że bodaj większość jej wątków dotyczy problemów „w skali makro”: różne narody, ich odmienne języki czy wrażliwości, różnorodne kultury i właściwe im punkty widzenia, minione dekady i zmieniające się pokolenia... A jednak – jak sądzę – we własnych powieściach najpiękniej „wygrywa” Pan tonacje bardziej intymne, związane z mętnymi kolejami losu jednostki, z tajemnicą istnienia pojedynczego człowieka. Po lekturze Pana utworów najbardziej utkwiała mi w pamięci figura człowieka zapętlonego niejako w sieć przypadków, a przecież żywiącego przeświadczenie, że nic nie zdarza się przypadkowo. W szczególności zapamiętałam klimat życia podszytego tajemnicą i naznaczonego żalem za „utraconymi wariantami

istnienia” (w *Powieści naturalnej* jest taki fascynujący epizod krótkiego, ale jakby metafizycznego „zеткиnięcia się” z piękną kobietą w pociągu...)

- **G.G.:** Wzniosłość jest wszędzie. Tak zaczyna się pewien rozdział z *Fizyki smutku* i to dla mnie jest odpowiedzią na Pani pytanie. Wierzę w tę skrytą wśród codzienności wzniosłość życia. Jako pisarz chcę nieustannie ją odkrywać i pokazywać, nie jako abstrakcję, nie jako teorię, a właśnie wśród śmietnika codzienności, wśród „paraliżującej tajemniczością niszczących człowieka przypadków”⁵. To jest niesamowicie trudne, to zamiar oczywiście w pewnym sensie skazany na porażkę, ale warto to robić. Jeśli nie odnajdziemy tajemnicy, trzeba będzie ją wynaleźć ponownie.

A.R.: W pewnym wywiadzie mówisz, że Twoje empatyczne nastawienie podobne jest trochę do wschodnich praktyk. Gdzie znajdujesz duchową przystań? Wiersz *Boże Berlina* – mimo że kreuje prozaiczny obraz Boga, jest pełen dobroci i prawdy, jest również modlitwą. Wybacz, jeśli to pytanie nazbyt intymne, ale ono się po prostu nasuwa: Czy jesteś religijny? Czy wierzysz w Boga? I jeśli tak – kim jest On dla Ciebie?

G.G.: Wierzę, ale nie powiedziałbym, że jestem religijny w wąskim tego słowa znaczeniu, nie praktykuję żadnej religii. Mój bóg jest bogiem pisany małą literą, jest niepewny i niestały, wrażliwy i empatyczny; to dobry bóg. O tym bogu – bogu tego, co niestałe i ludzkie, jest więcej właśnie w *Fizyce smutku*.

A.R.: Dziękuję Ci bardzo, że zgodziłeś się udzielić nam wywiadu.

⁵ Cytat pochodzi z najczęściej czytanej i tłumaczonej książki Gospodinowa: *Powieść naturalna*, tłum. M. Hożewska-Todorow, Sejny 2009, s. 37.

B.P.-J.: Ja również bardzo, bardzo dziękuję: za wywiad, za marcowe spotkanie w Ambasadzie Bułgarskiej, za korespondencję ze mną i Anelią, a także – mamy nadzieję – za naszą przyszłą współpracę.

Nowości Wydawnictwa UKSW



- Jerzy Stochmiątek,
Kryzysy życiowe osób dorosłych
- Dietrich Benner,
Pedagogika ogólna
- Kazimierz Pawłowski,
Medytacje platońskie. Rozważania filozoficzne na kanwie dialogów Platona
- Bartosz Koziński, Radosław Zenderowski,
Uwarunkowania polityki zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej

Więcej informacji na stronie: www.wydawnictwo.uksw.edu.pl